

Dziecięcy „Second Life”

dok. ze str. 1

Szukające? Może tak. Ale może to świat się zmienił, i to co szokujące jest dla pokolenia czterdziesto- i pięćdziesięciolatków, nie dziwi trzydziestolatków i dwudziestolatków.

- Przepaść dzieli moje pokolenie (przed czterdziestką) i pokolenie koleżanki z sąsiedniego biura (27-latki), a co dopiero mówić o nastolatkach. To zupełnie inny świat: dyskotek, teledysków ocierających się o pornografię (wprawdzie późnym wieczorem, ale za to w stacji muzycznej przeznaczonej dla młodzieży), modnych ciuchów. Nie oszukujmy się: to media coraz częściej wychowują dzieci. Wystarczy obejrzeć seriale przeznaczone dla młodzieży lub dla całej rodziny: tam nie ma stosunków międzyludzkich, tylko stosunki. Wprawdzie nie pokazane wprost, ale wyraźnie zasugerowane. Czy mamy się dziwić, że kilkunastolatki zaczynają współżycie seksualne? Tak, mnie to dziwi i zupełnie tego nie rozumiem – stwierdza jeden z moich rozmówców.

Przyjaciele zwierzyli mi się niedawno przy wspólnym obiedzie, że zainstalowali na komputerze 15-letniego syna oprogramowanie szpiegujące, tak by móc śledzić jego poczynania w Internecie.

Pierwszą reakcją na takie naruszenie prywatności było oburzenie. Dziś, gdy już zbadałem i przemyślałem sprawę, przynajmniej im rację.

Żeby nie było wątpliwości: program szpiegujący pozwala rejestrować każde uderzenie w klawiaturę komputera wychodzące spod ręki dziecka, którego świat prywatny - a ściślej spora jego część - staje tym samym otworem przed rodzicami. Temu właśnie służy tego rodzaju oprogramowanie - przynajmniej to przeznaczane do rodzicielskiej kontroli internetowej aktywności pociech. Wystarczy ściągnąć ze strony sprzedawcy odpowiedni plik, zainstalować, a następnie czytać raporty - codzienne, cotygodniowe -

pokazujące wszystko, co dziecko robiło na komputerze.

Przeróżające. Ale zarazem to świetny pomysł. Choć większość rodziców nawet go nie rozważą.

To fragment tekstu opublikowanego w „Gazecie Wyborczej” 3 kwietnia br., a zatyłowanego „Czy szpiegujesz już swoje dziecko?”.

Po lekturze stwierdziłam, że autor – Harlan Coben, znany amerykański pisarz powieści sensacyjnych – posunął się zbyt daleko. Nie wyobrażam sobie takiej inwigilacji. Ani w stosunku do dziecka, ani w stosunku do żadnego innego członka rodziny, i to bez względu na wiek.

Ale czy miałam rację? I czy mają ją inni rodzice, którzy nie wyobrażają sobie siebie w roli tajnej policji w domu? A może jednak trzeba przyznać słusność tym, którzy wobec swoich kilkunastoletnich pociech stosują zasady ograniczonego zaufania? Tak czyni mama 17-latka, która potrafi sprawdzić (ale dyskretnie - zastrzeżenie) historię przeglądanych przez syna stron internetowych, a od czasu do czasu usiadzie koło syna i przyjaźnie zapyta: „pokaż, co teraz robisz?”.

- Nie czuję potrzeby, by ktoś (lub coś, czyli ów szpiegujący program) pomagał mi w sprawowaniu opieki nad dzieckiem. Umieć sobie poradzić sama i wierzę, że robię to dobrze. Podobnie zachowuje się tata 15-latki. Ale ten jest jeszcze bardziej ostrożny – komputer stoi w pokoju dostępnym dla całej rodziny, w każdej więc chwili każdy może wejść i rzucić okiem na ekran. Wieczorami natomiast dzieci wędrują do swoich pokoi, nie ma mowy, by nocami buszowały po Internecie lub grały w komputerowe gry.

Inny tata też stosuje wobec 17-letniej córki zasadę „ufam, ale sprawdzam” i czasami przegląda jej archiwum „Gadu-Gadu”, albo sprawdza historię surfowania po Internecie. Mama bliźniaków-nastolatków mówi tak: - Taki program-szpieg w kom-

puterze to dobry pomysł: trzeba mieć kontrolę nad tym, co robią dzieci. Bo one są nieobliczalne. Nigdy nie wiadomo, co im strzeli do głowy.

Tata 14-latki także dyskretnie sprawdza komputerowe poczynania pociechy, a że jest informatykiem, to sprawdzanie może być bardzo dokładne.

Żadne z rodziców, z którymi rozmawiałam, nie chce, by dziecko dowiedziało się, że jest sprawdzane.

Uwagi dla rodziców.

Historię surfowania po Internecie można usunąć z komputera. Programy śledzące to, co dzieci robią w sieci – można już dostać również w języku polskim. Także bezpłatnie.

Ale tu konieczne jest pewne zastrzeżenie:

Jeden z informatyków dodaje taką opinię:

- Wygląda na to, że przy korzystaniu z przeglądarki Internet Explorer można zablokować usuwanie historii korzystania z Internetu takim wpisem w rejestrze systemu: HKEY_CURRENT_USER\SOFTWARE\Policies\Microsoft\Internet Explorer\Control. Panel trzeba ustawić wartością DWORD History = 1.

Ale, to tylko jedna z przeglądarek. I, jak mawiają, na jedną technikę jest inna technika i zdolniejsze dzieci sobie z tym poradzą. Chyba że tak mocno się zabezpieczy komputer, że użytkownik będzie zupełnie „ubezwłasnowolniony”, lecz w praktyce domowe komputery tak nie są zabezpieczone, a administratorami tych komputerów są dzieci właśnie.

Marta Górka

Wypowiedź pedagoga na ten sam temat mogą Państwo przeczytać obok.

A co Państwo sądzą o tym problemie? Prosimy o wypowiedzi przesyłane pod adresem: „Powiat Strzelecki”, ul. Jordanowska 2, 47-100 Strzelce Opolskie lub mailem: pp@powiatstrzelecki.pl

Czy powinniśmy szpiegować własne dziecko? A może jednak teraz, kiedy rodziców całymi dniami nie ma w domu i praktycznie nie mają innej możliwości, by dowiedzieć się, co robi ich potomek – może to jednak byłoby właściwe? W ciągu wakacji dzieciom mogą przyjsć różne rzeczy do głowy. Ale czy to jest etyczne i odpowiedzialne ze strony rodziców? A poza tym – nie mamy jako rodzice żadnej możliwości sprawdzenia co dziecko robi np. w kawiarence internetowej lub w tych świetlicach wiejskich, które mają dostęp do Internetu? – z tymi pytaniami zwróciłam się do pedagoga Małgorzaty Łoskot. Poniżej – jej odpowiedź.

Tajna domowa policja?

Artykuł pt.: „Czy już szpiegujesz swoje dziecko?” wzbudził we mnie mieszane uczucia. Rodzic szpiegiem swego dziecka! Wiem, że to podejście ma tyłu zwolenników, co przeciwników. Ja nie chciałabym być ani takim rodzicem, ani mieć takiego rodzica. Choć mam świadomość, że są rodzice, którym łatwiej jest dzieci szpiegować niż je wychowywać. To jest dość proste i zajmuje mniej czasu. W swojej praktyce zawodowej wielu takich rodziców poznałam. Jedni zapracowani, robiący karierę, roszczeniowi wobec szkoły, na barki której zwalają wychowanie własnych dzieci, a inni - niemający, tak naprawdę, pomysłu na „bycie” rodzicem, bezradni wobec faktu, iż ich malutki Piotruś dorasta, stawia trudne pytania, coraz częściej buntuje się, ma jakieś tajemnice, wymyka się z domu. Wszyscy jednak, gdzieś pod skórą czują, że powinni być rodzicami odpowiedzialnymi za swe pociechy, jakoś kontrolować ich życie, by nie dopuścić do „najgorszego”. Przecież tego od rodziców się oczekuje. Niewielu z nich rozważa problem szpiegowania własnych dzieci w kategoriach etycznych. Kontrola to kontrola, a jej metody? Jeśli są skuteczne – znaczy, że dobre i właściwe. Kontrolowanie mylone jest często z takim ludzkim, zwyczajnym interesowaniem się, obserwowaniem, czuwaniem. Nie potępiam rodziców, którzy śledzą, szpiegują, podglądają, w tajemnicy czytają SMS-y, e-maile, wypytyują kolegów i sąsiadów. Trochę ich rozumiem, ale jednak bardziej im współczuję. Jestem przekonana, że nie na tym polega wychowanie dziecka. Oni tracą możliwość bycia rodzicem - przewodnikiem, umyka im prawdziwa emocjonalna więź z dzieckiem. Ile ja znam takich dzieci samotnych we własnym domu. Są grupą wysokiego ryzyka w podejmowaniu zachowań ryzykownych. Mają niezwykle silną potrzebę bycia zauważonym, docenionym, ważnym dla

kogoś – choćby nawet w wirtualnym świecie. Przed błędami nie uchroni ich szpiegostwo rodziców.

Oni potrzebują ich prawdziwej, a nie deklarowanej miłości. A przecież wychowanie to ciągłe towarzyszenie w rozwoju dziecka, trudnej sztuce stawania się człowiekiem dojrzałym, odpowiedzialnym za siebie, własne życie. To miliony przegadanych z nim (a nie do niego) godzin, wspólne spędzanie czasu (także przy komputerze i w Internecie), dyskusje na trudne tematy (seks, narkotyki, pedofilia, sens ludzkiego życia). To bycie z dzieckiem kiedy przeżywa radość z osiągniętych sukcesów, ale i gorycz z doznawanych porażek. Rodzic kochający bezwarunkowo, przytomny, świadomy, uczy się dziecka w kontakcie z nim, umie je słuchać, rozpoznaje zbliżające się zagrożenie, wie kiedy i jak interweniować. Jednym słowem oczy i uszy ma zawsze szeroko otwarte. Nie potrzebuje pseudowychowawczej protezy np. w postaci specjalnych multimedialnych programów szpiegujących. Te metody przynoszą doraźny efekt, ale czy pomagają dziecku trwale odróżnić dobro od zła, umieć dokonać właściwego dla siebie wyboru, przewidzieć skutki swego postępowania? Problem w tym, jak wychować takich rodziców?

Jeszcze jedno – człowiek drugiego może nauczyć tylko tego, co sam umie. Czego zatem może nauczyć rodzic potrafiący, pod szyldem miłości, troski i odpowiedzialności jedynie szpiegować swe dziecko? Odpowiedź na to pytanie przeraża mnie. Pamiętajmy, że to kim jesteśmy, co potrafimy w dorosłym życiu - w około 80% uczymy się od początku swego życia naśladowując innych, najpierw rodziców, potem rówieśników, bohaterów filmowych itp.

Małgorzata Łoskot
- pedagog szkolny

S&T Daewoo zainwestował w Strzelcach

dok. ze str. 1



Zaledwie trzy miesiące minęły - od pierwszej wizyty przedstawicieli S&T Daewoo w strzeleckim ratuszu - do zakupu przez inwestora nieruchomości. Po kilku spotkaniach z władzami Strzelce Opolskich, uzyskaniu niezbędnych dokumentów i gwarancji oraz po negocjacjach z pry-

watnym właścicielem hal, w czwartek 26 czerwca doszło do notarialnego sfinalizowania transakcji.

Koreańczycy zakupili 1,3 hektarową działkę z dwoma halami o łącznej powierzchni 11.000 m². Przedsiębiorstwo mieścić się będzie przy ulicy Gogolińskiej na terenie

Strzeleckiego Obszaru Gospodarczego, czyli dawnej fabryki maszyn rolniczych Agromet-Pionier. Prawie cały Obszar jest już zagospodarowany. Ma tutaj siedzibę 35 firm, które zatrudniają około 500 osób.

Podczas piątkowej konferencji prasowej, przedstawiciel S&T Daewoo Pan Jae-Joon Ahn złożył na ręce Burmistrza Tadeusza Goca zapewnienie, że zakład w Strzelcach ruszy jesienią przyszłego roku. Poinformował także o zawarciu wstępnej umowy z fabryką Opla w Gliwicach na dostawę „strzeleckich” części samochodowych.

Przy okazji panującej w europie piłkarskiej gorączki, Jae-Joon Ahn przypomniał, że w koreańskim mieście Busan, gdzie mieści się siedziba koncernu, pamiętają Polaków z rozgrywanego tam meczu Mistrzostw Świata w 2002 r. Co prawda Polska przegrała wtedy z Koreą Południową, ale znów okazuje się, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Henryk Czempiel

Jak bezpiecznie korzystać z Internetu razem z dzieckiem?

1. Bierz udział w procesach instalacji oprogramowania (nie pozwalaj dziecku na samodzielne instalowanie programów).
2. Czytaj uważnie umieszczone na produkcie ostrzeżenia oraz warunki eksploatacji,
3. Zwróć uwagę, czy dany program pochodzi z legalnego źródła.
4. Spróbuj poznać jego funkcjonowanie.
5. Jeśli nie jesteśmy w stanie sami poznać działania danego programu lub funkcjonowania portalu internetowego (w szczególności rozbudowanych portali społecznościowych) — nie wstydzmy się poprosić o pomoc nasze dziecko.
6. Nie bój się zadawać pytania, nawet takich, które z punktu widzenia dziecka wydają się oczywiste.
7. Powstrzymaj się z pochopnymi ocenami dotyczącymi przydatności określonych programów, gier itp. do czasu aż poznasz ich funkcjonowanie. Skup się na wskazaniu dziecku ewentualnych zagrożeń..
9. Unikaj argumentowania swoich decyzji dotyczących zablokowania dziecku dostępu do niektórych programów słowami: „strata czasu”, „nie ci to nie da”, „grą się nie najesz” itp.

Cytat z publikacji przygotowanej przez Departament ds. Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji w Min. Pracy i Polityki Społecznej oraz Biuro Rzecznika Praw Dziecka